Cena 8.500 mkp.
Nr. 3 Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 grudnia 1923. Rok IV.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12. Konto czek. P. K. O. Nr 149.932.

Z. RACZYŃSKI
S. M. UCZ. KL. VIII. CHYRÓW.

Rozwój sodalicji marjańskiej.

(Referat wygłoszony na „Akademji marjańskiej.“ — Sodalicji chyrowskiego konwiktu — w dniu 8-go grudnia 1922.)

"...Z blaskiem zorzy do ofiarnej pracy
Biegną pany i kapłany, chłopi i wojacy,
Wszyscy razem, wszyscy równie, zmieszano a tłumnie,
Jak przykazał duch miłości, pracują rozumnie...“
(Ujejski: „Pogrzeb Kościuszki“.)

Nieraz, gdy zastanowię się nad wzrastającemi rozmiarami rozwoju sodalicji marjańskiej, mimowoli na myśl nasuwają mi się te zwłaszcza słowa poety: „Jak przykazał duch miłości, pracują rozumnie...“ — Dziwnie te słowa, choć przez Ujejskiego zastosowane do czego innego, wyrażają ideę sodalicyjną. Jako dzieci naszej wspólnej Matki, rozgrzani duchem miłości, mamy pracować, rozszerzać cześć Najśw. Panny, iść we wszystkie dziedziny życia — i nieść z powrotem na święte ołtarze Matki pokłon: „Bądź pozdrowiona!“ —

Wiele się mówi o organizacji. Słyszymy o organizacjach ludowych, robotniczych, socjalistycznych, podziwiamy organizację żydów, — te wszystkie dzisiaj jednak mniej nas obchodzą; dziś zajmiemy się rozwojem organizacji sodalicyjnej. Słyszałem, jak raz pewien kolega na naszem zebraniu niedzielnem, w referacie, określił sodalicję: „...jest to organizacja społeczno-religijna“... w tem określeniu zamknął on cały zakres rozwoju sodalicji i kierunek, w jakim ma działać. Sodalicja ma na celu uszlachetniać całe społeczeństwo przez poszczególne stany, zrobić je nawskróś katolickiem. Sodalicja nie spełniałaby swego obowiązku, gdyby jej członkowie zadowolnili się tylko pracą wewnętrzną; ma być ona też apostolską, ma więc rozwijać się, uwydatniać swe życie na zewnątrz i przez taką pracę zdobywać coraz nowe placówki w społeczeństwie, czyli ma osiągnąć swój cel, nie orężem, nie siłą, lecz

szlachetnością swojej idei, miłością wśród swych członków, związanych wspólną miłością swej Patronki i miłością wzajemną!..

Czy sodalicja spełnia swe zadanie? Zastanówmy się i przypatrzmy tej doniosłej pracy, pamiętając przy tem na to, że:

„...Rzucił rolnik w ziemię ziarno,
Patrząc zdala na swą strzechę,
Kocha rolę — choć ta marną,
Niesie mu pociechę!...“

Owym rolnikiem, rozrzucającym wkoło siebie ziarno, jest każdy sodalis, który usiłuje w otoczenie swoje wnieść cześć dla Najśw. Panny — wpatrzony w swe gniazdo rodzinne, w swą strzechę — sodalicję — mimo trudności i przeszkód, mimo roli otoczenia nieraz jałowej — posuwa on swą pracę wciąż dalej, a siłę, pociechę i zachętę do niej znajduje na łonie rodziny sodalicyjnej, pod jej strzechą. Bo ta rodzina jego ukochana rośnie. Braci mu przybywa, zastępy ich się pomnażają. Nie zastój, lecz rozkwit jej konstatuje z każdym rokiem statystyka.

Organ sodalicyjny niemiecki z bieżącego roku podaje następujące cyfry rozwoju sodalicji:

W roku 1921 agregowano do „Prima Primarja“ w Rzymie — z Francji sodalicyj 61., ze Stanów Zjednoczonych 151., z Anglji 15., z Włoch 36.; — najlepszy postęp wykazały Niemcy, bo tam założono i zaagregowano aż blisko 300 sodalicyj. Ogółem w poprzednim roku w całym świecie powstało 1092 sodalicyj. Osobną kartę trzebaby poświęcić Holandji, w której jak wykazała statystyka z r. 1911., było na 6,000.000 ludności 2,000.000 katolików, a reszta protestantów. Holandja — mimo to — postąpiła w pracy sodalicyjnej bardzo daleko, bo dziś już, jak podaje inny numer wyżej wspomnianego pisma, liczy około 600 kongregacyj. Wprawdzie niektóre z nich są małe, liczące po 20 członków, ale są też niektóre liczące bardzo wielu, jak n. p. sodalicja robotników w Maastricht, która posiada 1900 członków. Ilość sodalisów w Holandji dochodzi do 100.000. —

Widzimy, że owa rola ze zbożnych ziarn nie niesie marnego plonu, owszem przeciwnie: zdrowe dzieło szerzy się z widocznem błogosławieństwem swej Patronki i Jej Syna! —

O wiele szerzej od pisma niemieckiego — mówi o rozwoju sodalicji nasz „Sodalis Marianus“, w numerze z lipca i sierpnia b. r. Ze zjazdu moderatorów w Rzymie podaje on następujące relacje:

„...Część sprawozdawcza wykazała rozrost sodalicji wprost imponujący, przechodzący najśmielsze nadzieje. Jak gdyby na dowód, że kongregacja, jak się niektórym ludziom wydaje, bynajmniej się nie przeżyła, nasze właśnie czasy zaznaczyły się w dziejach marjańskiej drużyny rozkwitem w poprzednich wiekach niewidzianym. Jeżeli bowiem od roku 1563., t. j. od czasu zawiązania „Primae Primariae“, aż do końca roku 1911., a więc przez lat 349 powstało ogółem nowych gniazd sodalicyjnych 37.871., to w ciągu następnych 10 lat, t. j. od roku 1911 do końca ubiegłego roku 1921 — agregowano ich 10.809., czyli więcej niż po 1.000 co roku, jeśli obliczyć liczby w przeciętnu. Ogółem agregowano dotąd od początku „Primae Primariae“ z całego świata 47.545. Wedle poszczególnych krajów rozkłada się ta cyfra w taki sposób, że pierwsze, miejsce z 11.000. sodalicyj zajmuje Francja, potem idą Niemcy — z blisko 6.000., następnie z mniej więcej 5.000. — Stany Zjednoczone, dalej Włochy, Belgja, Hiszpanja, Austrja, Anglja i t. d. — Polska stoi jeszcze na szarym, niestety, końcu,..“ —

Tak pisze „Sodalis“. — Dlaczego, zapytam, Polska stoi na szarym końcu — w tej dziedzinie, w której ona winna być na jednem

z pierwszych miejsc, jako stała czcicielka swej Królowej i Pani?... — Gdzie Marja taką cześć zawsze odbierała — gdzie zwłaszcza sodalicje były w dawnych czasach tak popularne i zdobyły sobie chlubne karty w historji naszej — gdzie były złączone z najprzedniejszemi nazwiskami, z najszlachetniejszemi porywami duszy polskiej w Konfederacji Barskiej?!

Postaram się to wytłumaczyć. Ojczyzna nasza była w stuletniej niewoli. Polacy, choć w sercach zawsze nosili i noszą niezatarte znamię swych przodków; jako czcicieli Najśw. Panny, będąc w niewoli nie myśleli o sodalicjach, ale raczej — jedni pracowali nad oświatą materjalną w kraju, inni, szukając poparcia w stolicach, bądźto zaborczych, bądźto dalszych, zagranicznych, tułali się po obcych krajach, a w Polsce cześć dla Marji była tylko cechą pojedyńczych osób — a nie takich związków, jak sodalicja. A dowód dla tej kwestji zaczerpnę ze statystyki wspomnianego niemieckiego pisma, które podaje — między różnymi krajami — ilość sodalicyj zaagregowanych w r. 1921. Otóż z Polski przybyło aż 55. sodalicyj nowych. A biorąc sodalicje bliżej nas dotyczące — wspomnimy na tem miejscu o objawie ogromnie doniosłym, mianowicie —o niebywałym przyroście sodalicji uczniów szkół średnich, które mnożą się prawie po wszystkich gimnazjach i rozszerzając szczupłe ramię działalności lokalnej — jednoczą się w jeden wspólny „Związek sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce"; urządzają coroczne zjazdy i doszły do wydawnictwa swego osobnego organu: „Pod znakiem Marji". — A więc niepodległa już Ojczyzna nasza budzi się do pracy na cześć swojej Królowej. —

Z podanych wyżej statystyk widzimy, że nie tylko Polska, ale i cały świat zrywa się do pracy, że sieć sodalicji coraz głębiej i szerzej bywa zapuszczaną. —

— —

Często, gdy myślę o sodalicji i o jej świetnym rozwoju i gdy patrzę na mych kolegów-sodalisów — a potem, gdy przenoszę swoją myśl na innych braci-sodalisów, rozprószonych po wszystkich lądach, krajach, miastach i miasteczkach — słowem po całej ziemi — pracujących różnie, pomiędzy ludźmi z różnemi przekonaniami i celami — a oni jedni związani jedną szlachetną z najszlachetniejszych idej — przychodzą mi na myśl owe słowa Tertuljana, pisarza z pierwszych wieków Kościoła, zwrócone do pogan, a charakteryzujące doskonale stosunek pierwszych chrześcijan do otaczającego ich świata:

„...Nie pogardzamy żadnem dziełem rąk bożych, lecz panujemy nad sobą, byśmy nie nadużywali tych dzieł; mieszkamy razem z wami, jesteśmy na forum, na targu, w kąpielach, sklepach, warsztatach i we wszelakich z wami stosunkach..."

Mała była ich garstka, lecz pałająca wielką miłością ku swej wierze świętej, zapatrzona w Krzyż — jako w swój sztandar, a jednak pomału podbijała ogrom państwa rzymskiego. Cały ten potwór pogaństwa przeżyty i zbutwiały — runął, a na jego gruzach rozkwita nowe życie pełne wiary, poświęceń, ideałów — szczytnych, górnych szlachetnych! I czemże oni to zdołali uczynić? Czy przeciwstawili niezwy-

ciężonym legjonom rzymskim — równoznaczną armję, czy wzniecili rewolucję, przewrót polityczny? — Nie — przeciwnie, krwią swych męczenników, siłą swych wyznawców i przewódnictwem Chrystusa — chrześcijaństwo zwyciężyło!

I stało się to, co pięknie włożył w usta jednego ze swych bohaterów Sienkiewicz, kiedy ów znalazł się wśród gruzów Kolosseum rzymskiego:

"...A jednak — mówi on — dziwna siła jest w chrześcijaństwie. — Na Palatynie — ruina, na Kapitolu — ruina, z Kolosseum — ruina — a nad miastem — krzyże, krzyże, krzyże i krzyże..." —

Podobną do dawniejszych chrześcijan mają rolę dzisiejsi sodalisi, rozsypani po świecie. Na pozór nie różnimy się niczem od ogółu świata. — Tak samo pracujemy, uczymy się, modlimy się i bawimy, ale zapatrzeni na swój sztandar marjański — zataczamy coraz większe koła w społeczeństwie, podbijamy je — podobnie jak pogan zdobywali chrześcijanie — miłością, poświęceniem, ideą. —

Obyśmy dożyli takich czasów, oby oczy nasze widziały ten triumf, obyśmy się radowali rezultatami naszej pracy, radowali się chwałą Najśw. Panny i aby o nas kiedyś mogły powiedzieć przyszłe wieki:

„...A jednak dziwna siła jest w sodalicji. Materjalizm— ruiną, bolszewizm — ruiną, ateizm — ruiną — a nad światem powiewa sztandar Papiestwa, sztandar Chrystusa, sztandar Marjański!..." —

V. Zjazd Związku w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 lipca 1923 roku.

Sprawozdanie.

(dokończenie)

Dzień trzeci.

O godz. 9 rano w gościnnym domu X. Mod. de Ville rozpoczęły się obrady

VII. Posiedzenia Wydziału Wykon. Związku. Obecni XX. Moderatorzy okręgowi Winkowski i de Ville (X. Łagoda, nieob. uspr.) oraz prezesi okr. Ehrenfeucht, Chojnacki, nadto w miejsce nieob. J. Kabłaka (uspr.) sod. Ant. Tarnowski (Zakopane). Przewodniczy prezes Zw., obowiązki sekretarza pełni sod. Ehrenfeucht. W dłuższej, ożywionej dyskusji omówiono dokładnie projekty działalności na nowy rok szkolny. A zatem próbę stworzenia Komitetów przyjaciół sodalicji wśród starszego społeczeństwa katolickiego, następnie wydanie odezwy o pomoc finansową dla poczynań Związku, zwłaszcza dla mającego powstać biura sekretarjatu, jak i dla miesięcznika „Pod znakiem Marji". Odezwę tę rozesłaliby wszyscy XX. Moderatorzy do znanych sobie, a życzliwych naszej sprawie osób. W dalszym ciągu dyskutowano nad ustawą

Związku, o której zatwierdzeniu przez Episkopat zapewnił Związek na zebraniu inauguracyjnem dn. 2 lipca J. E. X. Arcyb. Teodorowicz. Na podstawie dokładnych relacyj naszych b. sodalisów omówiono akcję sodalicyj akademickich w Polsce, która naogół słabe jeszcze czyni postępy. Rozważono budżet Związku na nowy rok i zastanawiano się nad pokryciem rosnących kosztów wydawnictw i korespondencji pocztowej. Zastanawiano się nad poruszanym z kilku stron projektem rekolekcyj zamkniętych w W. Tygodniu dla sodalisów-uczniów. Wkońcu wyznaczono termin VIII. posiedzenia Wydz. Wykonawczego na niedzielę Przewodnią dnia 27 kwietnia 1924 r. w Warszawie.

O godz. 10 rano zebrała się niemal w komplecie **Rada Naczelna** Związku w liczbie 13 XX. Moderatorów i tyluż prezesów diecezjalnych na swoje II. od uchwalenia Ustawy Związku zebranie. Przewodniczy prezes Zw., obowiązki sekretarza pełni prezes diec. lwowski K. Malko (Lwów I.). Zagaja obrady przewodniczący, wskazując na doniosłość Związku, funkcyj Rady Nacz. w której członkowie mają być według ustawy motorem pracy i propagandy w swoich diecezjach. Wzrost Związku bowiem domaga się gwałtownie pewnej decentralizacji naszej działalności. To też tak ważne zadania, jak stworzenie kontaktu między sodalicjami a władzą duchowną oraz informowanie tej ostatniej o ich stanie i pracy, kontaktu między poszczególnemi sodalicjami w diecezji (wspólne naboż. od czasu do czasu, zebrania, pielgrzymki) pomoc moralna i materjalna dla akcji Związku, informowanie jego prezydjum o życiu sod. w diecezji, urządzanie zebrań diecez. XX. Moderatorów i prezesów, w miarę możności i środków przynajmniej raz w roku, to wszystko ciąży na barkach członków Rady Nacz. Związku. Następnie przedyskutowano uchwały i projekty z VII. posiedz. Wydz. Wykonawczego, zajmując się głównie sprawą Komitetów przyjaciół sodalicji, które zebrani gorąco popierali, nie szczędząc jednak uwag o możliwych trudnościach. Omówiono dalej stosunek do organizacyj młodzieży szk. i akademickiej. Wkońcu wszyscy przyrzekli gorąco popierać akcję pomocy finansowej dla Związku. W wyborach do Wydz. Wykonawczego 2 członków na 3 lata, wybrano jednogłośnie na II. Okręg Związku dotychczasowego Moderatora Ks. Winkowskiego i jego każdorazowego prezesa sodalicji uczn. gimn. w Zakopanem.

Równocześnie o godz. 10 rano odbywa się w sali C. T. R. II. Zebranie Delegatów pod przewodnictwem sod. Kosieradzkiego. Sod. Karpowicz (Poznań I.) wygłasza w zastępstwie nieob. referenta sod. B. Stryczyńskiego korreferat p. t. „Praca społeczna w sodalicji w kółkach uczniów klas niższych gimn. i szkół powsz.“. W dyskusji przemawiają sod. Czartoryski (Lwów IV.), Drozdowski (Kraków VII.), Gierat (Kielce I.) poczem przechodzi w głosowaniu rezolucja referenta (p. nr. 1 str. 8. C. 4, 5). Na wniosek sod. Doskocza dokończono dyskusji w sprawie żydowskiej, która wywołała ponownie wielkie ożywienie. Przemawiają sod. Doskocz, Gierat, Jastrzębski, Kaptur, Łomnicki, Machalski, Piasecki, Sobański, Tarnowski, Tomaszewski, Zieliński. Po zamknięciu dyskusji sod. Wiewiórowski prezes sod. akad. w Krakowie porusza kwestję wstępowania do sod. akadem. i zgłasza rezolucję, którą przyjęto, poczem sod. Sobański (Warszawa I.) wygłasza krótki referat

o działalności Kół gimnazjalnych „Odrodzenia“ w Warszawie i stosunku jej do akcji sodalicyjnej. W dyskusji przemawiają sod. Drozdowski, Olichwier, oraz red. „Prądu“ sod. p. Lewandowicz.

Po przybyciu na salę prezydjum Związku i członków Rady Naczelnej, otwiera prezes Związku **III. Zebranie plenarne** Zjazdu i zdaje krótko sprawę z odbytych właśnie dwóch ważnych posiedzeń władz związkowych, komunikując zasadnicze uchwały. Dotyczyły one: 1) Kół przyjaciół sodalicji, 2) wydania odezwy do społeczeństwa o poparcie, 3) unormowania ceny 1 egz. miesięcznika „Pod znakiem Marji“, przeciętnie według ceny dziennika w Polsce (w tej chwili 20.000, gdy miesięcznik kosztuje zaledwie 8.500 mkp.! 4) wpłacania władki do Związku w walucie złotowej 5) zwołania VI. Zjazdu Związku do Lwowa (huczne oklaski).

W sprawie wkładki związkowej wywiązała się dłuższa dyskusja, prowadzona z chlubnym dla zebranych zapałem w obronie skarbu związkowego i dowodząca głębokiego zrozumienia ważności sprawy przez naszych Delegatów. Najlepszym tego dowodem były aż trzy wnioski „skarbowe“. Od Delegatów, aby wkładka miesięczna wynosiła 10 gr. pol. od członka miesięcznie, lub aby wynosiła 5 gr. Od Wydziału Wykonawczego wniosek o 2 tylko groszach. Pomimo dość silnej opozycji na temat, że zbyt nikła to kwota, po wyjaśnieniach prezesa wniosek 2 gr. przechodzi jednogłośnie. (Jak jest spełniany widzimy z komunikatów Wydz. Wyk. w każdym numerze pisma). Przewodniczący zawiadamia, że obecni na wczorajszej konferencji XX. Mod. złożyli doraźnie na skarb Związku 1.020.000 mk. (oklaski). Następnie poddano pod głosowanie plenum rezolucje korreferentów i inne wnioski. Pewne trudności formalne wynikające z regulaminu zjazdowego załatwiono pomyślnie, poczem zebrani, rezolucje i wnioski z małemi wyjątkami zatwierdzili.

Głos zabiera prezes Związku i w gorących słowach zwraca się do Delegatów sodalicyj związkowych, uświadamiając im doniosłość ciążącego na nich wobec Związku i sodalicyj ich obowiązku, jaki na nich spada przez uczestnictwo w obradach Zjazdu i podkreśla z naciskiem odpowiedzialność, jaką biorą na siebie w sprawie urzeczywistnienia w swych sodalicjach rezolucyj i wniosków tu uchwalonych. Każdy delegat winien stać się żywym motorem i sprężyną akcji sodalicyjnej czynną przez cały nowy rok szkolny, winien płomieniem swoim i zapałem rozpalać serca braci sodalicyjnej i czuwać nieustannie i gorliwie, by ogień ani na chwilę nie przygasł. Wtedy dopiero dopełni się zadanie Zjazdu i pokładane w nim przez nas nadzieje. Wkońcu dziękuje serdecznie katolickiej Warszawie za przyjęcie zgotowane uczestnikom Zjazdu, słowa podzięki składając w ręce niezmiernie zasłużonego i do ostatniej chwili niezmordowanego przewodnika prac przygotowawczych X. Mod. de Ville (długie oklaski).

X. Mod. Bielski w serdecznych słowach zwraca się jeszcze do młodzieży sodalicyjnej, podkreślając jej dziwnie piękny i głęboki stosunek do kapłanów Moderatorów i wznosi okrzyk na jej cześć. Według stałej tradycji przewodniczący zamyka Zjazd odmówieniem sodalicyjnego aktu poświęcenia się Najśw. Marji Pannie o godzinie 1.20 popołudniu.

TADEUSZ KORDJASZ
S. M. ucz. kl. VII Bielany

Widzenie.

Gdzieś wysoko w obłokach.
Jak różowa jutrzenka,
Z aniołami po bokach
Płynie święta Panienka.

Jakiś uśmiech anielski
Na Jej twarzy rozlany,
Taki ciepły i sielski,
Gdzieś tak dawno widziany...

A na Panny tej ręku,
Maluteńka Dziecina
Róż przygląda się pęku,
Który w rączce swej trzyma

I tak cudnie się śmieje.
A od szatek Jej białych
Zapach kwiatków tych wieje,
Kwiatków ślicznych i małych...

I w tej chwili Dzieciątko
Jeden z kwiatków rzuciło...
Jam się schylił by podnieść,
Gdym wstał — nic już nie było.

Ze spraw katolickich.

Zacznijmy dziś nasz przegląd od zawsze nam bliskiej Francji. Oto w Paryżu na zebraniu kupieckiem ks. Fromantin, proboszcz parafji St. Germain przedstawił bardzo ciekawe uwagi o katolickiem odrodzeniu tej stolicy. Opowiadał on, jak to było przed laty 70. Gdy jeden z jego poprzedników objął wspomnianą parafję przychodziło do kościoła tylko 3 mężczyzn. Religja była wogóle w pogardzie. Wyłom zrobił w tej atmosferze pierwszy X. Lacordaire, obok niego działali Montalambert, Gratry, Ozanam. A skutek? Dziś kościoły paryskie w niedziele okazują się za szczupłe, by pomieścić całe tłumy wyborowej inteligencji katolickiej. Notarjusze, sędziowie, adwokaci, lekarze nie opuszczają Mszy św. niedzielnej. Od inteligencji odrodzenie ducha katolickiego zeszło do niższych warstw społecznych. Organizacje młodzieży zwłaszcza po parafjach paryskich są już tak liczne, że przerażają swą ilością wrogów Kościoła. I co najważniejsze młodzież ta pozostaje już wierną wierze św. na całe życie. Modli się i praktykuje, tworząc później ślicznie rozwijające się organizacje katolickich mężczyzn. To samo rzec trzeba o męskiej młodzieży akademickiej, która ma już swoje rekolekcje w W. Poście, a do Komunji św. wielkanocnej przystępuje razem, gremjalnie w grupach dochodzących tysiąca ludzi. Unje katolickie zawodowe organizują w Paryżu setki, nawet tysiące robotników i pracowników. Jest unja katol. kolejarzy, metalowców, urzędników bankowych, pocztowych, giełdowych, panien sklepowych i ktoby tam zdołał wszystkie zliczyć i wymienić. A pamiętajmy, iż Paryż od wieków nadaje ton w całej Rzeczypospolitej. Paryż katolicki, odrodzony promieniować będzie swą wiarę i pobożność, miast — jak dotąd — zepsucia i demoralizacji, zaczem przyjść musi katolickie odrodzenie prowincji i reszty kraju.

Mimowoli od stolicy Francji uwaga nasza zwraca się ku stolicy Polski, Warszawie, która tak często przyznawała sobie z lubością nazwę polskiego Paryża. Tu niestety mimo wytężonej pracy wielu organizacyj katolickich nie widać jeszcze wyraźnej zmiany charakteru i fizjognomji miasta. Czujemy to sami w Związku, który w tej chwili ma w Warszawie zaledwo jedną, jedyną sodalicję uczniowską,*) gdy Kraków ma 7, Poznań 5, Lwów 4, Radom 4, Kielce 3, a cały szereg miast i miasteczek po dwie.

*) W ostatniej chwili dowiaeujemy się z radością, o zapowiadającym się znaczniejszym ruchu sodalicyjnym w kilku zakładach. — Przyp. Red.

Niechlubne też świadectwo duchowemu stanowi naszej stolicy wystawił P. Prezydent Wojciechowski w swej mowie wygłoszonej przed dwoma miesiącami w Łomży. „Gdy wyjeżdżam z Warszawy na prowincję zawsze się czuję lżejszy, radośniejszy, gniecie mnie w Warszawie przewaga intellektu i uczuć negatywnych nad czynnikami pozytywnemi. Warszawa w znacznym stopniu próżnuje, prowincja musi pracować. ." Obyż i tu odrodzenie katolickie zwyciężyło jaknajprędzej. Już to przyznać trzeba, iż choć nasz Prezydent, w częstych swych podróżach po Rzeczypospolitej musi niemal nieustannie przemawiać, przecież te mowy Jego zawsze są niepowszednie, pełne głębokich myśli, zdrowych poglądów i wskazówek, przytem owiane serdecznem umiłowaniem Polski i Rodaków. Warto dziś do nich na chwilę zaglądnąć. W czasie kwietniowej podróży pomorskiej nie wahał się w Kościerzynie wypowiedzieć słowa najgłębszego uznania dla pracy duchowieństwa katolickiego na Pomorzu. „W walce, która przez wieki toczyła się tutaj od czasów krzyżactwa, wielką zasługą okryli się duchowni pasterze tego ludu. Dzisiaj w uznaniu tych tylko, o których doszły mnie wieści, wiozę z sobą krzyże oficerskie dla czterech kapłanów na Pomorzu. Gdy szukamy inteligencji okazuje się, że lud ten od wieków gnębiony, miał jedyną inteligencję w swoich pasterzach, że jedyną siłą i motorem pielęgnowania ducha narodowego i religji było duchowieństwo... Chcę podnieść zasługi duchowieństwa katolickiego, które dopomogło ludowi, pielęgnowało mowę ojców, dziadów i pradziadów, które położyło przez to wielkie zasługi nie tylko dla Kościoła ale i dla Polski". W czerwcu znów w Poznaniu uczestniczył P. Prezydent z całem skupieniem w procesji Bożego Ciała, a w czasie obiadu u X. Kardynała Prymasa wyrzekł te złote słowa: „Osobiście w całej mej działalności stwierdzam na każdym kroku niepewność oparcia się wyłącznie na ludzkim rozumie i ludzkich siłach. Potrzebne są silne religijne uczucia. Trwałem i niewzruszonem jest wszystko, co jest zbudowanem na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół Katolicki". I jeszcze słowo z mowy w katolickim uniwersytecie w Lublinie: „Z wielką przyjemnością spędziłem tę parę chwili w murach Waszej Uczelni, widząc tu połączenie wysiłków samopomocy z wielką troską o nasze dobro moralne. To, co Ks. Rektor podkreślił, że nauka musi mieć silne podstawy moralne, aby mogła dać jaknajwydatniejsze wyniki dla Ojczyzny i wychowania młodzieży, jest istotną podstawą prawną. Boć sama wiedza tylko, im bardziej wgłębiamy się w nią, nasuwa dużo wątpliwości i dziś, gdy w okresie budowania państwa stwarzamy dzieła mające służyć następnym pokoleniom, wiedza musi być istotnie trwała i przejęta myślą o wytwarzaniu rzeczy wiecznych". Jakaż to radość dla nas sodalisów, słyszeć takie twierdzenia z ust najwyższej Głowy naszego Ukochanego Państwa, jaka zachęta i podpora w drodze ku spełnianiu tych właśnie najwyższych zadań i ideałów przez naszą sodalicję marjańską.

Z wakacyjnej wędrówki.

(Ciąg dalszy)

14 lipca. Rano Msza św. w Herz Jesu Kirche, kościele tak do głębi, rzekłbyś do szpiku kości, niemieckim, architekturą, urządzeniem wnętrza, brakiem smaku, przytem wzorowym porządkiem i punktualnością nabożeństwa... Ciekaw jestem, jak też czuje się pod tem stylowo germańskiem sklepieniem nasz polski robotnik, który tu co dwa tygodnie ma swe polskie nabożeństwo i kazanie. Uwagę moją zwraca tylko ministrant, Niemiec, chłopiec może 15-letni, który usługuje mi do Mszy św. z takiem wewnętrznym przejęciem, z takiem głębokiem nabożeństwem, że sam czuję się tem wzruszonym i radbym, by moi ministranci zawsze byli do gdańskiego w tym względzie podobni. Gospodarz mój przezacny potwierdza w zupełności te spostrzeżenia i dorzuca o chłopczynie kilka ciekawych i miłych szczegółów.

I znów tramwajem na dworzec gdański, znów rewizja, mały ścisk, przy mniejszym na szczęście upale, a potem do wagonu i czemprędzej do Polski, do Polski! Przebiegamy z powrotem Wrzeszcz, Oliwę, przystajemy w Sopocie, a w Małym Kacku już biało-czerwone barwy i polskie mundury wojska i kolejarzy. Jesteśmy nad polskiem morzem. Naturalnie mimo zmęczenia rekwiruję sobie okno na całą drogę, staję w niem i nie oddalając się ani na chwilę, oglądam z przejęciem okolicę. Co moment z za pagórka, to z poza lasu błyśnie szmaragdowy Bałtyk z dymem dalekiego parowca na horyzoncie i białemi żaglami łódek opodal brzegu, oblany ślepiącym słońcem, co nań ciska z wysocza łuskę złotą... to srebrną. Napatrzeć się nie można temu morzu polskiemu, nasycić się nie można jego widokiem. Mijamy Gdynię, gdzie Rzeczpospolita buduje swój port, gdzie coraz wyraźniej tworzy się polskie miejsce kąpielowe, w Redzie przesiadamy się. Zdążamy do Pucka... Wychylam się lepiej z wagonu... I patrzę... Coś tam widać w zatoce na kotwicach, czarne, niskie, a groźne... Jeden, dwa... trzy... Boże! To polska flota wojenna, to nasze kanonierki i torpedowce. Biało-czerwona bandera śmieje się na maszcie... a mnie coś chwyta za gardło... Myśl biegnie wspomnieniem ku dawnym czasom walk pomorskich... ku silnej ongiś flocie Króla Jegomości... a potem hallerowskiego pochodu do morza epopeję przywodzi... Wybiliśmy okno, maleńkie okno na daleki świat, ale polskie, ale nasze okienko... Wszystko, jak jakiś sen czarowny, wspaniały.. Tymczasem wśród rosnącego znów upału pociąg opuszcza Puck, przebiega koło koszar polskiej marynarki wojennej, z których okien patrzą nań ogorzałe twarze marynarzy w niebieskich kołnierzach, zatacza wielki łuk i zjeżdża ze swarzewskich pagórków w niski Helu półwysep. Z lewych okien wagonu patrzymy wreszcie na pełne już morze... bez granic... bez kresów... z prawych widzimy wciąż pucką zatokę, a między dwoma morzami, jak długi język lądu legł Hel, mierzeja piaskowa, z wiślańskich ponoś piasków na morskiem dnie przed tysiącleciami usypana. Pod lasem mały budyneczek stacyjny — to Wielka Wieś. Tutaj na dwa tygodnie wywczasów, w gościnnym, zacnym domu pani J. rozbiję swój namiot wędrowny.

Naturalnie, pierwsza myśl po przybyciu i gościnnym, południowym posiłku — nad morze!! Zapraszają mnie na jakąś uroczystość czy zebranie letników i Kaszubów, ale gdzie mnie tam w głowie takie historje, choćby najwięcej wzruszające. Byle prędzej nad morze, nasze... polskie, a pełne... Byle prędzej wciągnąć w nozdrza, w piersi, w całą istotę świeży, morski wiew, soli wilgocią sycony, a wydychać całoroczne zmęczenie, uciszyć nerwy rozigrane, napoić duszę cudownym obrazem mocy Bożej i odbiciem jej nieskończonej piękności.

Za kilka minut jestem na plaży i układam się wygodnie na ciepłym, miękkim piasku... Fala szemrze mi cicho u stóp w to słoneczne popołudnie lipcowe i nuci swoją pieśń odwieczną, wybiegając łagodnie, leniwo trochę, na piasek i znów spływając lekko z powrotem.... co chwilę... co chwilę..., wzwyż i wdół.... wzwyż i wdół....

Na brzegu pustka zupełna i cisza — oko bieży po łusce wód sino-zielonych hen — hen... ku krańcom, kędy niebo z wodami się schodzi... Godziny płyną wolno... nieznacznie. Biała mewa na fali się

kolebie, to w górę ku błękitom podleci, by znów figlarnie, a wdzięcznie igrać dalej z śnieżystą grzywą wód przy brzegu. Od wsi czasem dźwięk muzyki ledwo słyszalny doleci...

Zda się, że świat cały został gdzieś na innej planecie, że daleko zostali gdzieś ludzie, a tu — jeno Bóg, dusza i morze słoneczne bez brzegu, bez końca, jak wieczność i ta błogość serdeczna... nieziemska.

Czas wracać... Słońce zapadło w nadmorskie pagórki i granatowy mrok poczyna obejmować powoli ziemię i morze. Wracam do wsi... Nagle jedna, druga błyskawica przelatuje w okręg po niebie. Zdumiony, wylękły trochę —wszak pogodnie wokoło— odrywam oczy od pszenicznych łanów i łąk pachnących. Co to? Daleko na zachodzie, na rozewskim pagórku wspaniała morska latarnia. Oto zapalono już potężne lampy elektryczne i światło lunęło potokiem reflektorów przez olbrzymie soczewki, puszczono motor i latarnia obracać się poczęła, rzucając co parę sekund snopy przerywanych błyskawic. Niezrównany to widok, zwłaszcza, jak później obserwowałem go, na tle ciemnych obłoków. Najlepsza i najsilniejsza ponoś ze wszystkich nadbałtyckich latarni ma swoje ciekawe, choć niedługie dzieje. Przed samą wojną światową Niemcy udoskonalili ją znakomicie, zaprowadzili przepyszne motory Schuckertowskie, przebudowali zupełnie... i nie mogą przeboleć jej utraty. A ona dziś z polskiego brzegu rzuca smugi jasności statkom i okrętom wszech narodów — przejasny symbol Polski, która wszystkiemu światu winna rozdzielać jasność i świecić wzorem, przykładem wszelkiego dobra w świecie ducha i materji. Czyżbyśmy nie mieli wytężyć wszystkich sił duszy i ciała, by Ojczyzna nasza świeciła światu całemu, jak ona morska w Rozewiu latarnia?...

16. lipca. Nadzwyczajną wprost niespodziankę sprawiło mi grono zacnych osób z pomiedzy letników w Wielkiej Wsi, starając się za pośrednictwem X. Proboszcza ze Swarzewa o pozwolenie władzy duchownej na urządzenie kaplicy w jednej ze sal tutejszej szkoły powszechnej. Pozwolenie z Pelplina, siedziby biskupstwa chełmińskiego właśnie nadeszło, ołtarz zaopatrzony we wszystkie przybory liturgiczne już ustawiono, trzeba było zatem złożyć wizytę X. Proboszczowi, okazać dokumenta kapłańskie, aby korzystać z tak nadzwyczajnego udogodnienia. W prześliczny, po nocnej ulewie ranek, wyruszyłem z mym uczniem i sodalisem S. drogą ponad pucką zatoką, z której widok wspaniały na półwysep Helu i pełne morze, do odległego o 4 kl. Swarzewa. X. Proboszcz przyjął mnie bardzo uprzejmie, udzielił wszelkich pozwoleń, ze Mszą św. jednak musiałem poczekać do 10-ej, bo kościół w tej chwili zajęty był przez dzieci przygotowujące się do pierwszej Komunji św. Punktualnie o 10-ej, otwarły się drzwi świątyni, z której w niebywałym porządku wychodzą cichutko jedna za drugą, naprzód dziewczątka, potem urwisze chłopaki kaszubskie, umiejętnie nawet pod okiem księdza rozdzielając sobie tajne kułaki. Pozdrawiają nas grzecznie: Nech będze pochwalony... Wychodzę ze Mszą św. przed wielkim ołtarzem, kryjącym łaskami słynący obraz Matki Boskiej Szkaplerznej, Patronki rybaków (dziś właśnie Jej święto, ale uroczystość, na którą schodzą się z daleka pielgrzymki kaszubskie, przenosi się na najbliższą niedzielę). Jutro już Mszę św. w nowej kaplicy od-

prawię, a uradowani Kaszubi, przybywszy bardzo licznie, zaśpiewają z całych piersi, choć bardzo nie z jednego tonu nasze prastare, a tutaj tak wzruszające: „Kto se w opekę...“

Nowe książki.

Ks. Jeż Mateusz: **Bogu Utajonemu,** pienia eucharystyczne, Kraków 1923, str. 162. Sto utworów poetycznych, w tem 44 sonety, na cześć N. Sakramentu — to nowość w naszej literaturze religijnej. Autor, długoletni dyrektor Stow. kapł. ador. N. S. nie tylko wylał w tych pieniach gorące uczucie serca kapłana, którego lud nasz polski tak pięknie i głęboko „Piastunem Bożym“ nazywa, ale w całości niemal podał w poetycznej szacie dogmatyczną, ascetyczną i liturgiczną naukę Kościoła o N. Eucharystji. Kończą tomik udatne parafrazy antyfon i przekłady kościelnych hymnów eucharystycznych. Zbiorek wydany bardzo gustownie, nawet bogato, będzie miłą lekturą i okrasą zebrań naszych kółek eucharystycznych.

L.Abbé Paul Buysse: **Vers la croyance**, Dieu, l'ame, la religion devant la Raison et le Coeur de l'homme. Paris 1922, Desclée, 6 mille, str. 321, c. 6 fr. belg. Książka niezmiernie ciekawa i interesująca, do której gorącą przedmowę napisał słynny powieściopisarz francuski i członek Akademji Nieśmiertelnych, Paweł Bourget. Jest to właściwie apologetyka, ale odbiegająca bardzo od dotychczas przyjętego traktowania zagadnień apologetycznych. Bo autor trzy tylko podstawowe prawdy wiary bierze na swój warsztat i analizuje dokładnie, to jest istnienie i istotę Boga, duszy, religji, przez to książka nabiera pożądanego charakteru koncentracji przedmiotu, a doskonały logiczny podział, mistrzowska dyspozycja pozwala jasne dowody uczonego autora, profesora apologetyki przyswoić sobie bez trudu i łatwo zapamiętać. Sposób przedstawienia rzeczy przejrzysty, utrzymany w tonie znanych francuskich konferencyj zaleca i z tej strony dzieło przyjęte przez krytykę zaganiczną wybitnie życzliwie, naszym Kółkom apologetycznym. Drugiego tomu p. t. Vers la foi catholique oczekujemy niecierpliwie.

Rocznik Podhański. — Wydawnictwo Muzeum Tatrz. im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem str. 219. Miłośników Tatr i Podhala, tak licznych wśród naszej sodalicyjnej braci, zainteresuje z pewnością ta obszerna, bardzo starannie wydana książka, stanowiąca dzieło zbiorowe. W. Sieroszewski pisze w niem krótką biografję Bron. Piłsudskiego, założyciela Sekcji ludoznawczej przy Tow. Tatrz. i znanego etnologa, Dr Długopolski: O przywilejach sołtysów podhalańskich, znany prof. J. Czubek zamieszcza 2 rozprawki: O początkach i nazwie Zakopanego i O bitwie pod Nowym Targiem w roku 1670. Arcyciekawa kronika parafji zakopiańskiej, kreślona ręką jej pierwszego słynnego proboszcza X. Józefa Stolarczyka, artykuły Kantora O pieśni ludowej Podhala i K. Steckiego O ludowem malarstwie na szkle, zamykają bogatą treść tego pierwszego Rocznika.

K. Stecki: **Triolety tatrzańskie,** Zakopane 1923, str. 76 Zamiłowany taternik, pierwszorzędny znawca gór i flory tatrzańskiej, długoletni profesor gimnazjum zakopiańskiego, obecnie czynny na Uniwersytecie w Poznaniu, zamknął w 50 krótkich, przdmową poety Orkana poprzedzonych utworach, swoje umiłowanie Tatr i ich przecudnej przyrody. Życie gór, Człowiek w górach, Stawy, Drzewa, Kwiaty, Burze i wichry Tatr—oto tytuły zbiorów tych przemiłych, nie pozbawionych głębszych refleksyj i jakiejś cichej melancholji trioletów, które zdobią udatne rysunki samego autora. Zapewne niejeden młody taternik zabierze je z sobą z Zakopanego, jako pamiątkę, miłą przez swą bezpretensjonalność, serdeczną prostotę tak bardzo spokrewnioną z wzniosłą prostotą przyrody, a wreszcie przez niezaprzeczony, acz skromnością pokryty talent autora, zabierze i tęskniąc do sinych Tatr, w których serce ostawił — zaglądnie, wspomni, a duchem ku szczytom uleci...

W.

Podziękowanie.

Prezydjum Związku pragnie podzielić się z wszystkiemi sodalicjami nadzwyczaj radosną i doniosłą zarazem wiadomością. Oto dzięki nadzwyczajnej życzliwości P. W. Ks. Jana Tobolaka, proboszcza w Zakopanem, uzyskał Związek w Domu parafjalnym znakomity lokal biurowy na sekretarjat, redakcję, administrację miesięcznika i składnicę związkową. Gmina Zakopane użyczyła łaskawie bezpłatnie elektrycznego oświetlenia, a wymienieni już poprzednio Ofiarodawcy J. W. P. Wład. hr. Zamoyski i J. W. P. Wróblewscy poważną ilość opału. Uzyskawszy stałą, prawdziwie ideowo pojętą pomoc W. P. Strzeleckiej z Zakopanego, jako sekretarki Związku i Redakcji, wielce sumiennej pracowniczki, otworzyliśmy nasze biuro w pierwszych dniach września i z tą samą chwilą cała, bardzo już dziś poważna praca w prezydjum i wydawnictwie, w nowem tępie ruszyła naprzód. To też gorąco wdzięczni naszym Sz. Ofiarodawcom, w szczególności P. W. Ks. Proboszczowi, jak i wszystkim tym, którzy pospieszyli nam z pomocą pieniężną, składamy im tutaj dziś w imieniu całego Związku wyrazy najserdeczniejszego podziękowania. Niech zapłaci stokrotnie Bóg i Niepokalana Dziewica.

Z Prezydjum i Redakcji.

Wobec nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa prezydjum Związku wszystkim Drogim Sodalicjom naszym, Ich Czcigodnym Kierownikom, XX. Moderatorom, Zarządom i Członkom, wszystkim naszym tak życzliwym Przyjaciołom i Czytelnikom z serca płynące *życzenia jaknajmilszych Świąt i wszelkiego błogosławieństwa Dzieciny Najświętszej w Nowym Roku Pańskim.*

Sprawa wkładek miesięcznych (po 2 gr. p.) do Związku, znacznie postąpiła naprzód. Większość sodalicyj zaczyna wpłacać je zupełnie regularnie w relacji bonów złotych, lub franków szwajc. Wzrasta również poparcie „Naszej Korespodencji". której nr 2-gi przygotowujemy już do druku.

Na liczne zapytania donosimy, iż cena naszych odznak srebrnych wynosi obecnie stale 60 gr pol. w relacji franka złot. Z przesłanych nam kwot nie znamy przeznaczenia czeków: L. Trepka Piotrków I. XI. 92,000, St. Jabłoński Radom 13. XI. 10.000, Kalisz I. 672.840, Białystokk 227 500, sodalicja Brześć 29. X. 102.500. Raz jeszcze najusilniej prosimy sodalicje, które dotąd nie zwróciły kwestjonarjusza (jest ich jeszcze 37 !) aby zechciały to uczynić *bezzwłocznie.* Wysyłka osobnych urgensów będzie dla nas bardzo uciążliwa i kosztowna. Prosimy nam jej oszczędzić. Ostatni termin mija 10 grudnia. *Zwracamy uwagę Zarządów na nasze szczegółowe polecenia umieszczone w n-rze 2-gim na str. 28; prosimy stale się do nich stosować.*

NASZE SPRAWOZDANIA.

GRODNO. (maj) W okresie roku szk. 1922/23 odbyło się 12 zebrań konsulty i 11 ogólnych. Zebrania ogólne miały dwojaki charakter: pierwsza niedziela miesiąca poświęcona była na wspólne nabożeństwo, trzecia zaś na zebrania dyskusyjne. Na tych zebraniach oprócz przemówień ks. Moderatora wygłoszono referaty: „Czy poza Kościołem istnieje zbawienie" „Kwestja żydowska". (2 ref.) „O socjalizmie" i „Życie wewnętrzne sodalisa". Oprócz zebrań życie religijne koncentrowało się w sekcjach: Eucharystycznej, która odbyła 15 zebrań; Społecznej, zebrań 16; Oświatowej, niedawno zorganizowanej dla młodszych i Introligatorskiej, mającej starać się o uporządkowanie bibljoteki. Legjon św. Stanisława Kostki, liczący 28 członków, oprócz przewodniczącego sodalisa ma własny zarząd. Zebrań legjonu było 26.

Sodalicja nasza liczy obecnie 59 członków, prenumeruje 100 egzemplarzy „Pod znakiem Marji". Dnia 6. maja odbyło się zebranie wyborcze, na którem wybrano nowy zarząd. Prefektem został obrany Franciszek Sienkiewicz VII., wicepref. Antoni Poczobutt VII. i Jan Łazarowicz V. (biblj.); do konsulty weszli: J. Poczobutt V., przewodniczący Legjonu, Al. Pastewski VII., A. Żak VII. skarb., i J. Kulikowski VI. sekr.

KOŹMIN. (maj) Sodalicja nasza (uczn. sem. naucz.) została założona 7 kwietnia 1922 r. Kierownictwo objął ks. moderator Zygmunt Powel. Członków zgłosiło się 35. Pierwsze zebranie zagaił ks. Mod., poczem wybrano zarząd. W skład tegoż weszli: Falkowski W. prefekt. Karczewski K. wicepref. Berliński J. sekr. Zdrojewski W. skarb. Olejniczak Fr. biblj. Do końca roku szkolnego odbyły się 3 zebrania. Na ostatniem pożegnano odchodzących sodalisów-maturzystów (17).

Po przyjeździe z wakacyj odbyły się wybory nowego zarządu. Wybrani zostali Bochat Wł. pref. Olejniczak Fr. wicepr., biblj. Ciesiółka R. Dn. 1 marca 1923, kierownictwo sodalicji objął ks. Mod. Nowakowski. Nabożeństwa i zebrania odbywają się w drugą niedzielę każdego miesiąca. Odbyło się ich 8, w tem jedno nadzwyczajne (walne).

Referatów wygłoszono ogółem 6 a to: Szkic historyczny sodalicji; jej założenie i rozwój aż do najnowszych czasów. Obowiązki sodalisów. Co daje sodalicja uczącej się młodzieży. Żywot i działalność św. Franciszka z Asyżu. Marja Królowa Korony Polskiej. O zrzeszeniach młodzieży. Staraniem zarządu sodalicji założono kółko naukowe. Programem objęte są wykłady z apologetyki, filozofji, pedagogiki, psychologji i sztuki. Zebrania kółka naukowego odbywają się na razie co dwa tygodnie. Sodalicja liczy obecnie 32 członków.

NAKŁO. (maj) W niedzielę dnia 29. IV. b. r. odbyło się w tutejszym kościele uroczyste przyjęcie pierwszych 20 członków do naszej przez władzę duchowną zatwierdzonej sodalicji marjańskiej. Przez dłuższy już czas pracowali oni gorliwie koło zawiązania tak zaszczytnej instytucji w naszym zakładzie. Po uroczystem złożeniu przyrzeczenia sodalicyjnego, wręczył X. Mod. według statutu każdemu zosobna dyplom wraz z medalem. Potem nastąpiła Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Zakończono zaś uroczystość kościelną odśpiewaniem hymnu „Magnificat". — Ażeby jednak zaznajomić z tą szczytną ideą naszego stowarzyszenia szerszy ogół i wzbudzić w obywatelstwie tutejszego miasta większe zainteresowanie dla tej sprawy religijnej, urządzono wieczorem akademję w auli gimnazjalnej. Uroczystość tę urozmaicono śpiewem chóralnym i deklamacjami. Odczytano również dwa referary — pierwszy p. t. „Zadanie młodzieży polskiej w przeszłości i w chwili obecnej" — drugi p. t. „Cel i zadanie sodalicji marj." Wkońcu podpisywano akt założenia przeznaczony dla archiwum tutejszego gimnazjum państwowego.

PIOTRKÓW II. (maj) Dn. 6 maja 1923 odbyła się w naszej sodalicja bardzo solennie uroczystość ślubowania 5 nowych sodalisów, połączona z generalną Komunją św. całej sodalicji. Uroczystość ta miała dla nas zupełnie wyjątkowe znaczenie, gdyż od lat trzech nikt u nas ślubów sodalicyjnych nie składał i cała praca pozostawała jakby w uśpieniu. To też chwila ta była dla nas niezmiernie droga, z serca cieszyliśmy się, iż jeszcze przed opuszczeniem gimnazjum i złożeniem matury doczekaliśmy się tego, czegośmy od lat całych pragnęli tak gorąco. Zawdzięczamy to całkowicie naszemu Czcig. X. Mod. W. Fiemie, który przełamać musiał wiele trudności nim nas zorganizował i do nowego życia powołał. Cała sodalicja jest mu też za to niewymownie wdzięczna i składa serdeczne „Bóg zapłać".

RADOM IV. (szk. handl. — maj) Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dn. 3 grudnia 1922 r. Po wyjaśnieniu statutu dokonano wyborów zarządu. Prezesem został wybrany Wł. Walczewski kurs III., wicepref. F. Brennek III., asyst. Jerzy Jakacki II., sekretarzem St. Wróbel II. i skarbnikiem Anast. Kociszewski III. Zebrania odbywają się co niedziela, pod przewodnictwem ks. Mod. Seweryna Bielskiego. Ogółem liczy nasza sodalicja 20 członków. Powstały dwa kółka; eucharystyczne, pod przewodnictwem St. Rokicińskiego k. III. i apologetyczne pod przewodnictwem St. Pałysiewicza k. III. Wypowiedziane były dwa referaty przez prezesa: „Fortuna a cnota" i przez wiceprezesa: „Nasza Praca". Czytaliśmy na zebraniach książki treści religijnej przeważnie apologetycznej i ogólno - kształcącej, jak np., „O charakterze" ks. arcb. Bilczewskiego. Nabożeństwa miesięczne odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca.

SIEDLCE (kwiec.). Sodalicja liczy czł. 40, nadto z kl. IV, w kółku Św. Stanisława przygotowuje sobie pod kierownictwem sod. Korzeniowskiego 15 przyszłych aspirantów. Praca cała idzie dość składnie, zapał znaczny. Zebrania miesięczne poprzedza spowiedź, Komunja św. i nabożeństwo sodalicyjne. Na razie mamy dwie sekcje, trzecią, euchar. w stadjum organizacji. Sekcja etyczna liczy 23 czł. wygłoszono na jej zebraniach nast. referaty: Egoizm a altruizm, Pesymizm i optymizm, Duch Polski na tle historji, Jakim winien być sodalis, O masonerji, O spowiedzi. Czytano zaś: „Lourdes", „Charakter" X. Arcyb. Bilczewskiego i „O potrzebie życia wewnętrznego. Zebrania odbywały się w każdy poniedziałek, referaty urządzano naprzemian z lekturą. Nadto na kilku pogadanki X. Moderatora na temat karności, posłuszeństwa, potrzeby życia wewnętrznego, czystości uczuć i myśli, wreszcie ustaw sodalicyjnych. Zebrań 23. Dyskusja rozwijała się coraz lepiej, zainteresowanie członków wzrastało. Sekcja kulturalno-oświatowa liczyła 17 czł. zebrań 15. Referaty: Wiara i rozum, Mistycyzm a Towianizm, Per aspera ad astra, Wpływ romantyzmu na życie, Słowacki w świetle pism religijnych, Stanisław Żółkiewski, Znaczenie opinji w życiu, Duma a próżność. Lektura: Katolik w czynie, Żydzi w Polsce, Marja Teresa. Dyskusja ożywiona.

Dnia 4 marca, w urocz. św. Kazimierza uroczystego aktu przyjęcia 16 nowych sodalisów dokonał J. E. Ks. Bisk. Sufragan Dr Czesław Sokołowski, poczem nastąpiła wspólna fotografja, wieczorem zebranie z odczytem sod. Fieka p. t. „Św. Kazimierz na tle epoki". Ponadto tenże Arcypasterz wygłosił kilka wykładów apologetycznych dla sodalicji męskiej i żeńskiej, który cieszyły się liczną frekwencją. Prenumerujemy 50 egz. „Pod znakiem Marji" i 2 egz. „Prądu".

WILNO. (maj) Początkowe prace nad utworzeniem naszej sodalicji zostały rozpoczęte przez ks. prefekta Leopolda Chomskiego w listopadzie 1920 r. Pierwszym pracownikiem z nami na polu sodalicyjnem był Ks. Jan Sobaś, rektor OO. Jezuitów w Wilnie; później objął kierownictwo nad zapoczątkowaną sodalicją ks. prefekt.

Okres dotychczasowego naszego życia był okresem prowizorycznym, przygotowawczym. Czas ten został poświęcony głównie wypróbowaniu członków, chcących się zaciągnąć pod sztandar Marji i gruntownemu zaznajomieniu ich z zasadami i duchem sodalicji. W tym celu odbywaliśmy zebrania sodalicyjne, przeciętnie częściej niż raz na miesiąc, a święta Matki Boskiej lub Św. Patronów naszych obchodziliśmy przyjęciem wspólnej Komunji św. lub wieczornem nabożeństwem sodalicyjnem. Oprócz przemówień ks. Moderatora na zebraniach były wygłaszane referaty sodalisów na temat: „Św. Franciszek z Asyżu jako miłośnik przyrody i poeta", „Z ruchu religijnego lat ostatnich we Francji i we Włoszech", „Nasze Apostolstwo w łonie sodalicji" i referat „O przyjaźni".

Dla ożywienia sodalicji urządzaliśmy z ks. Moderatorem wycieczki w mieście lub poza miastem. Najgłówniejszą z nich była wycieczka wzdłuż Polski przez Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wieliczkę i Zakopane, która się odbyła w połowie lipca 1921 roku.

Dzięki ofiarności ks. proboszcza Adama Kuleszy posiadamy dość znaczną bibljoteczkę składającą się z 236 tomów. Erekcję i agregację do „Prima Primaria" otrzymaliśmy dopiero w kwietniu b. r. Odtąd sodalicja nasza rozpoczyna nowy okres swego istnienia. 22 kwietnia b. r. na naszem pierwszem walnem zebraniu, w obecności przedstawicieli wszystkich innych sodalicyj wileńskich obraliśmy nowy Zarząd w skład którego weszli: prefekt Pukianiec Leonard VII., wicepref. Małachowski St. VI., as. Wojciechowicz Winc. VII., sekr. Bohdanowicz Ant. VII., skarbn. Rutski Jan VI.

III. Wykaz darów i wkładek.

Na fundusz wydawniczy i organizację: Za pośr. sod. Kielce III., X. Prał. Czerkiewicz, Kielce, 50.000, za pośr. sod. Poznań I., S. Musioł, Wolsztyn, 250.000, Brodziakowie, Poznań, 2,000.000, za pośr. sod. Wilno, X. Prob. Kulesza, Wilno, 250.000, Swolkieniowa, Wilno 70.000, za pośr. sod. Zakopane, Franc. Ks. Radziwiłł, Warszawa 3,000.000, dyr. Badior, Warszawa 1,000.000, H. Podhorska, Zakopane 400.000, A. Niedziałkowski, Sułkowice 200.000, X. Prob. Hajost, Osiek 100.000, X. Prob. Nieć, Zebrzydowice 100.000, X. Wicerekt. Śliwa, Kraków 100.000. XX. Moderatorzy sod. związkowych, Łagoda, Gniezno 28.000; Kuczyński, Łódź 100.000, Partyka, Wejherowo 100.000, Wiśniewski, Bielany (na wydawn. „Naszej Korespodencji") 1,000.000, Sodalicje związkowe: Leżajsk (doch. z wiecz. ku czci św. Stan. K. 500.000, oraz nadzw. przy rozp. miesięcznika 150.000,) razem 650.000, Lwów IV. 68.000, Łódź 50.000, Radom II. (z okazji aktu agreg.) 100.000, Warszawa I. 10.000, Wejherowo (z obch. ku czci wojew. Wejhera) 300.000, H. Ks. Lubomirski, Kruszyna 500.000, Przybyszowska, Pawłów 100.000, Alumni sem. duch., Kraków 75.000, Łempicka, Brzostowice Wielkie 250.000, X. Ledwoń, Tarnowskie Góry 100.000.

Na fundusz rekol. zamkn. dla sodalisów-maturzystów małopol. Sodalicja pań ziemi krak. na ręce Z. Hr. Popiel 1,000,000, A. Kuhnowie, Zakopane (dla uczcz. ś. p. syna Tadeusza, sodalisa zakop.) 1,030.000, Hr. Moszyńska, Kraków 50.000, PP. Urszulanki, Kraków 5.500.

Wkładki sodalicyj związkowych po 2 gr. p. miesięcznie od każdego członka (przeważnie w relacji franka szwajc.) złożyły sodalicje: (w tysiącach marek pol.) Białystok 42·7, Bielany 75, Chojnice 393·3, Dębica 128·7, Hrubieszów 50, Kalisz II. 150, Kielce 320, Kraków II. 65, Kraków V. 123, Krosno 227, Leżajsk 80, Lisków 195, Lublin 45·5, Lwów III. 100, Lwów IV. 32, Łomża II. 390, Łódź 70, Ostrowiec 151·8, Ostrów pozn. 468, Piotrków II. 117, Poznań I. 304·6, Poznań II. 60, Poznań IV. 56, Poznań V. 80, Radom I. 102, Radom III. 40·6, Suwałki I. 50, Tarnów II. 560, Warszawa I. 57, Warszawa II. 95, Wejherowo 60, Wieliczka 30, Wilno 60, Wołkowysk 66, Zakopane 152. Za wrzesień 1923 zalega jeszcze dziś (24 listop.) 29 sodalicyj!!

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.